

Niniejszy Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwierćecznik: 1 Mk.

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słychać w świecie.

U Ojca świętego bawił w tych dniach kardynał Lawizer, ten dostoynik Kościoła, który to takie wielkopomne zasługi położył względem zniesienia niewolnictwa u murzynów. Razem z kardynałem Lawizerem przybył też jeden z biskupów afrykańskich a obydwaj opowiadali Ojcu świętemu o misyach afrykańskich, o stosunkach tamtejszych i przedstawili też Ojcu świętemu czternastu czarnych chłopców, którzy się kształcą na księży. Ojciec święty bardzo się tym odwiedzinom uciechęształ, a każdemu murzynowi dał na pamiątkę od siebie srebrny medalionik. Ojciec święty żyje w uciisku i ucienięciu, dla tego też pamięta On o tych wszystkich najlepiej, którzy w uciisku i ucienięciu żyją. Nie innem też jest położenie nas Polaków - Katolików, bo i my w uciisku i utrapieniu ciąglem żyjemy.

Dzisiaj ze świata nadchodzą bardzo groźne wieści. Najpierwszą i najważniejszą były powstanie chrześcian przeciw Turkom w Armenii, które tam teraz na dobre wybuchło. Armeńczycy w mieście Selocy podłożyli pod koszary tureckie prochy, te prochy następnie zapalili i koszary wysadzili w powietrze. Czterdziestu żołnierzy tureckich znalazło przy tem śmierć. Kiedy ten wybuch nastąpił i na razie wszyscy Turcy głowy potracili, zebrały się Armeńczycy na pewnym placu uzbrojeni i wpadli do gniazdu, w którym mieszkał sam gubernator. Tutaj zabili tureckiego gubernatora, kasę z pieniędzmi zabrali i więzienie odbili. We więzieniu odsiadywali właśnie karę generał Druzyjscy za to, że raz powstanie przeciw Turkom zrobili. Z tymi Druzyjczykami, uzbiorwsi ich po przednio wpadli na wojsko tureckie i rozproszyli je i wypędzili z miasta. Równocześnie z ta rewolucją w mieście Selocy wybuchło powstanie Armeńczyków chrześcijańskich w innych okolicach. Wszędzie oni biją Turków, a uzbrojeni są w broń rosyjską i nabioce mają rosyjskie. Choćby się typ chrześcianom i Armeńczykom nie powiodło Turka pobić, zapewne podąży im z pomocą Rosja, o której nienadaremno mówiono, że gromadzi wojska nad granicą turecką. Ciekawa to będzie rzecz, jaki ta rewolucja weźmie obrót i co z niej wyniknie. Bo to prawda, że dziś jest położenie takie, że lada rzecz może ogromne sprawić zamieszanie i być powodem wojny powszechnej.

Rosja osiągnęła do powstania chrześcijańskich Armeńczyków, sposobi się też w Europie na wojnę. Doszliśmy, iż wydano tam rozporządzenie takie, które się zwykłe krótko przed wojną wydaje. Teraz postanowił rząd rosyjski, wszystkich urzędników niemieckich przy kolejach rosyjskich oddalić i to natychmiast. Rząd rosyjski nie dowiez się bowiem urzędnikom niemieckim i obawia się aby oni czasem nie popełnili zdrady na Rosji podczas wojny z Niemcami. Dziwne się też Niemcom wydaje, że car ruski bawi teraz tak długo w Polsce. Dzieniaki opisują, że car wraz ze swoją żoną i familią obecną z polskim ludem wiejskim, dla którego z rozkazu cara bywają wydawane uczty i zabawy. Car ruski wie zapewne o tem, że pomiędzy szczerym ludem polskim jest bezpieczniejszy aniżeli w Rosji, pomiędzy nihilistami w Petersburgu. Co prawda, lud polski zawsze okazywał się względem tronu pełnym szacunku, a pomiędzy Polakami królów bojców nie było nigdy.

Francuzi wchodzą z Rosją we wielką przyjaźń. Już metylko kuć będą francuscy fabrykanici broń dla Rosji, ale pojada oni do Moskwy i Petersburga, aby tam zakładać fabryki i uczyć Rosjan sposobów wyrabiania nowego prochu. Dawniej znajdowali w Rosji wszyscy Niemcy gościnne przyjęcie. Teraz czasy się zmieniły, bo Niemcy wypędzają a Francuzów zapraszają.

Niemieckich szpiegów chwytają teraz co chwilą Francuzi lub Rosyjanie. Widac, że moc ich istnieć musi w tych krajach. Niedawno uwięziono znowu w Rosji dwóch szpiegów, którzy donosili wszyskie tajne rozporządzenia wojskowym biurom w Niemczech i Austrii. W Rosji nie było tych szpiegów bardzo dużo. Nie potrafi ich tylko rząd rosyjski tak łatwo wychwycić, jak rząd francuzów.

Niemcy w Austrii spodziewali się z powodu odwiczn cesarza niemieckiego wielkich rzeczy w polityce. Myśleli oni, że cesarz niemiecki wyrobi to u cesarza austriackiego, iż odtąd panować będą w Austrii Niemcy nad Słowianami, jak dawniej. Tymczasem o tem ani nie było mowy. Natomiast chcą Austryacy zawrzeć z Niemcami ugódę handlową. Nie powodzi się bowiem dzisiaj Niemcom ani Astryakom w przemyśle i handlu. Bije ich bowiem wszędzie Francja. Chcia więc oba te kraje iść ręka w rękę. Oburzają się jednak na to Czesi, którzy mają też już w swym kraju bogatych przemysłowców. Są oni bowiem tego zdania, że przez otwarcie granicy austriackiej dla towaru niemieckiego, lichy i tani towar niemiecki wyprze towar austriacki, i przez to cały przemysł upadnie. Mają zapewne Czesi słuszność, kiedy się przemysłu niemieckiego obawiają. Ale i to prawda, że dla tego oni przeciw tej ugódzie występują, aby też okazać Niemcom swoją nienawiść. Nie ma już bowiem Niemiec w nikim większym wroga, jak w Czechu.

W Austrii przeciwnicy żydów, którzy przy ostatnich wyborach zwycięzili liberalów, zebrali się w pewnej kawiarni we Wiedniu, aby wspólną biesiadą uczcić swych posłów. Na biesiadzie tej poczęto wyśpiewywać różne pieśni na żydów, a w końcu pieśni pruskie na znak, że Niemcy w Austrii nie chcą należeć pod cesarza austriackiego lecz pod cesarza niemieckiego. Przeciw śpiewaniu tych pieśni, oburzyła się większa część Wiedeńczyków. Przyszło do bijatyki aż w kołku ci, którzy śpiewali pruskie pieśni, zostali zmuszeni do opuszczenia kawiarni. Rząd austriacki patrzył bacznem okiem na tych Austriaków, co ciągną ku Niemcom. Niedawno rozwiązał on pewien związek niemiecki mający także te cele na oku. Teraz założyli tamtejsi Niemcy nowy związek i nazwali go „Germanenbund.“ Zapewne i to Towarzystwo zostało niedługo zakończone.

W Czechach dotąd nie przyszło do zawarcia ugody. Rząd austriacki odgraża się, że Czesi zostaną ukarani surowo przed rządem, jeśli Niemcom nie ustąpią. Puszczono już w obieg pogłoski, że ministrowie teraźniejsi ustępują, a w ich miejsce mianowani zostaną ministrami ci, którzy są znani jako najwiękscy wrogowie Czechów. Wątpimy jednak bardzo, czy to wszystko zdolne będzie Czechów ustraszzyć. Czesi są odważni, bo bronią słusznego sprawy. Bronią oni bowiem tego, co się im słusznie przynależy.

W Serbii król Milan i jego żona królowa Natalia są prawdziwa klęska dla tego kraju. Teraz napisała królowa do sejmu serbskiego pismo, a w tem piśmie prosi posłów serbskich, aby jej dopomogli w walce z jej mężem i uznały ją królową serbską. Sprawa ta zaszkodziła młodemu księciu Aleksandrowi, a Serbowie jak się raz uwezna, to całą królewską rodzinę wypędzą z kraju. Mają oni bowiem z nią dużo kłopotu.

Włochom nie podobała się mowa Kriepiego, która był wypowiedział na pewnej uczcie w mieście Florencji. Ci, którym się ta mowa bardzo nie podobała, wyprawili gdzie indziej uczęstni i zaprosili na nią coś około 600 ludzi. Na uczcie tej prawili mówcy, że ci Włosi, co w Tercie (Tryescie) rzucają bomby po ulicach, nie czynią tak źle, jak to Krispi przedstawił, bo im przecież chodzi o ojczyznę, nie o dobro własne. Takie mowy podobały się Włochom bardzo. Siedź zapomnieli oni o tem, że trzeba walczyć uczciwie nie podstępnie.

Angielskie wojsko ośmieszyło już kilka razy rząd angielski swem nieposłuszeństwem względem przełożonych. Teraz zaszedł tam znów wypadek nieposłuszeństwa. Wysyano za morze cały batalion, ale żołnierze na okręt wsieść nie chcieli. Przyszło więc inne wojsko i batalionowi temu broń odebrano. Odebraną broń wpakowano na okręt a potem ów batalion poczęto namawiać, aby przecież dał sobie wytłumaczyć ten odjazd i wsiąść na okręt. Żołnierze namysiali się długo, co im czynić wypada, w końcu jednak wsziedli na okręt i wypłynęli na morze. Piękne to wojsko!

W Belgii zaszedł znowu wypadek, który świadczy o tem, jaką to nienawiść palają Belgijczycy ku Niemcom, a osobliwie ku Prusakom. Król belgijski, chcąc cesa-

rzowi niemieckiemu dać dowód swej przyjaźni, mianował profesorem uniwersytetu w Brukseli, stolicy Belgii, pewnego uczonego Niemca. Coż jednak uczynili studenci belgijscy? Otóż, gdy ów profesor wszedł na katedrę i rozpoczął wykład, poczęli studenci krzyczeć: „precz z Prusakami, precz z Niemcami!“ Zjawili się na sali policyjni, ale studenci policyjni wyrzucili ze sali, a wraz z policyjantami owego profesora i burmistrza. Belgijczycy są Francuzami a Brukselę zwaną małym Paryżem. Ztąd też takia nienawiść studentów belgijskich ku Niemcom.

W Hiszpanii ukończony został wiec Katolików. Na wiecu tym było obecne wyższe duchowieństwo katolickie. Podano adres królowej hiszpańskiej, wyrażając w tym adresie swą wierność. Posłano także pismo Ojcu świętemu. W pismie tem pisało Hiszpanie, że wierzą w to, moeno, iż już niedługo skonczy się niewola Ojca świętego, a państwo rzymskie znowu mu powrócone będzie. Oby te słowa jaknajpředzej się sprawdzily.

W Portugalii umysły uspokoili się. Lud już nie zbiera się po ulicach i nie wykrzykuje na cześć rzecznopolski. Król wrócił ze swego warownego zamku Cintry do stolicy, a ministrowie podjęli rządy. Pierwszym ministrem jest pewien generał; pomiędzy innymi ministrami są tacy, co otwarcie przyznawają się do tego, że króla na tronie mieć nie chcą. Król musiał ich ministrami mianować, bo inaczej nie szło. Zobaczmy jak to ministerstwo będzie krajem rządzić.

Król rumuński spoźnił się ze swymi manewrami jesiennymi, które się dopiero teraz skończyły. Na manewrach tych miało się wykazać, że żołnierze są bardzo królowi przyjazni, a ludność to już jednej sposobności nie opuszczała, bez okazywania królowi rumuńskiemu owej miłości i przywiązania. W opowiadaniach tych nie ma jednak wcale prawdy, bo Rumunscy porównane ze Słowianami nie są przyjaciółmi Niemców, i dla króla swego dla tego niechętni, że on także nie Rumunscy, ale Niemiec. O tej przyjazności ludu rumuńskiego do króla rozpisywały się szeroko niemieckie gazety, ale nikt im zapewne nie wierzy. W prawdziwie mieliby Niemcy wielką podporę w Rumunach w razie wojny z Rosją, ale dowierzać Rumunom nie można, po której stronie oni stanęliby. Rumunów z Rosją łączy bowiem i religia. Tak Rosyjanie, jak Rumuni są bowiem prawosławnymi, a kościół katolicki nie ma jeszcze wielkiego znaczenia w tym kraju.

America swymi clami dokuczała tak bardzo państwowi europejskim, że się jednakowoż chciały państwa wszystkie porozumieć pomiędzy sobą, aby też odplacić Ameryce pięknem za nadobne. Francuzi powiadają, że zaprowadzą dla naftowej, mięso i słońce amerykańską, a brać to wszyscy będą z Rosją. Gdyby tak oczywiście przestano z Ameryki zakupywać zboże i mięso w Europie, toby amerykańscy rolnicy źle na tem wylegli. Ale miały się dobrze robotnicy amerykańscy, bo zboże i mięso byłoby sprzedawane za bezcen.

Mniejsze wiadomości polityczne.

W Dobrasoli (Halli) obradują już w najlepsze socjalisci. Wynajeli oni sobie za miastem duży budynek, na tym budynku powiesili czerwoną chorągiew, a wewnątrz ustroili ściany z obrazami Lassalla i Marksza, dwóch ojców socjalistów. To się jednak nie podobało wielu socjalistom, że obaj ci najbardziej poważani socjalisci są... żydami. Do biedy pomiędzy robotnikami i do tego zła, które dziś na świecie panuje, przyczynili się niemożliwi żydowscy bogacze. Przeciw tym żydom występują socjalisci, a tu obaj główni przywódcy socjalistów są żydami. Na ten kongres socjalistyczny przybyli ze wszystkich stron wysłanci socjalistów: z Paryża, ze Rzymu, ze Szwajcarii, nawet z Danii, z Szwecji i z Rosji. Posel na parlament niemiecki Liebknecht, zajął zebranie, wspominając na wstępie tych socjalistów, którzy pomarli, nie doczekawszy się dnia 1 Października, w którym to dniu prawo przeciw socjalistom zniesiono. Powiedział on, że chociaż pomarli, przecież teraz ze ścian (na ścianach porozwieszano ich obrazy) patrzą na ich

do 1890 leżał chory, i to przez kasę chorych, albo przez niszczę władzę administracyjną.

Wszyscy robotnicy i robotnice winni postarać się o to, aby zostali zawsze zabezpieczeni. I mniej starzy robotnicy mogą, jeżeli w latach 1891–1895 utracą w skutek choroby lub z innych przyczyn zdolność do pracy, wystąpić z pretensją do renty invalidów.

Celem poparcia tego prawa do renty invalidów, należy postarać się o wyżej wymienione dowody, ale już od końca listopada 1886 poczawasy. Nie potrzeba tu tylko poświadczenie zarobku rocznego. Ważne jest tu przedłożenie papierów wojskowych, ponieważ odprawiona w latach od końca 1886 do 1890 służba wojskowa licząca bywa jako czas pracy.

— Na ćwiczenia rezerwistów, które się rozpoczęły z dniem 20 Października, sciągnęto znaczniejszą liczbę osób. Ćwiczenia te trwały tylko dnia dziesięć. Rezerwisi zostali jedynie z tej przyczyny powołani na ćwiczenia, aby zaznajomili się z nową bronią.

— Śnieg padał latek w różnych okolicach Śląska. Góry śląskie pokryte są już dość grubo śniegiem. Z肯定会 niedługo zawita śnieg i do nas w nasze niziny.

Ogień powstający w izbie wskutek zapalenia się farnek można z łatwością zagasić za pomocą we wodzie umaczonej miotły. Tym sposobem zapobiedz można niejednemu nieszczęściu powstającemu wskutek rozszerzenia się pożaru.

— Wydalony z Rosji pewien urzędnik niemiecki przybył do Mysłowic. Aż do granicy odprowadzało go dwóch rosyjskich żandarmów. Rozkaz wydalenia spotkał go całkiem niespodzianie.

— Subhastacja. Posiadłość w Borzucinie i Krzenowicach, zapisana na imiona Kurki i Fojcika, zostanie w dniu 5 Grudnia r. b. w sądzie raciborskim sprzedana.

— Myto na szosie z Lukasyny do Gorzyc w Paprotniku zostanie na landraturze w Raciborzu na dwa lata wydzierzawione w dniu 27 Października o godzinie 11 rano.

— Myto na szosie z Wodziławia do Rybnika zostanie w dniu 22 Października o godzinie 9 rano wydzierzawione na landraturze w Rybniku. Każdy, kto myto chciałby wynająć, powinien złożyć 400 marek kaucji.

— Pomieszczenia dla robotników. Rząd zajmuje się od pewnego czasu sprawą mieszkaniów dla robotników. Jest to bardzo trudna sprawa, napotykająca na niemało przeszkód. Mimo to postanowił rząd zająć się jej rozwiązaniem. Z Westfalii donosi bowiem, że tamtejszy naczelnny prezes poprosił towarzystwa rolnicze, t. j. zarządy tych towarzystw o udzielenie mu w tym względzie rad i wskazówek. Tym celem mają zarządy towarzystw rolnicznych odbyć konferencję z naczelnym prezesem. Następnie także w innych prowincjach zajmą się władze temi mieszkaniami. — Jeżeli rząd przeprowadzi ten zamiar, o czem zresztą nie ma co wątpić, to znacznie posunie tem samem naprzód załatwienie kwestii socjalno-robotniczej, zyskując przez to zarazem wdzięczność klas roboczych.

— Ilu mieszkańców liczy obecnie Wrocław? Według ostatnich obliczeń na początku Września było w Wrocławiu 522 tysiące 597 osób. Pomiędzy tymi znajduje się przeszło 12 tysięcy Polaków.

— Nowe Zagrody. Czytalem w „Nowinach”, że z jutera roli przeciętnie ziemniaki przynoszą latek 60 centnarów. Pewien tutejszy gospodarz miał z jutera roli 160 centnarów ziemniaków, tak zwanych „Nowy Świat”.

— Gamów. Ujęto tu dwóch młodzieńców złodzieja, który kradł gęsi. Kiedy go prowadzili do wójta, począł

nieprzyjaciel niespodzianie gdzieindziej napadu nie uczyć. Na zamku kapelan zamkowy wyspowiadał wszystkich w kaplicy, gdzie starosta wraz ze swym synem modlili się, leżąc twarzą na ziemi. Jeszcze przed ranem, kiedy zauważono w obozie nieprzyjacielskim ruch jakiś i ludzi chodzących ze światłami, rozkazali ksiądz uderzyć we wszystkie dzwony, dla dania znaku mieszkańcom Głogowskim, że nadszedł dla nich dzień tak ważny.

— Wszystko było w pogotowiu.

— Mężczyźni stali na murach, za nimi stały dzieci i kobiety co odważniejsze miały serca i co chciały porównać z mężczyznami bronią i ginąć za ojczyznę.

Nieprzyjaciel widział, że w mieście na wszystko przygotowane, zwlekał z napadem całą godzinę. Dopiero kiedy już świt nastąpił jaśniejszy, począł bić z kuszką, chcąc naprzód tym sposobem obrońców miasta znużyć i ustraszyć. Świś kamienni latające w powietrzu i spaające aż na dachy domostw, lub też podskakujących poza murami na bruk, gwizdanie i brzęk strzel zelaznych, wypuszczanych setkami z luków i raniących ludzi, stojących nawet poza murami miasta był przeraźliwy. Najokropniejszym był jednak loskot kamieni rzucanych z olbrzymiej kuazy i uderzających w narożnią basztę. Tynk i gruzy sypały się po każdym takim uderzeniu, jakby z rumowiska. Proch tam taki powstał, że ludzi nie było widać.

Po dwóch godzinach z wielkim hukiem, grzebiąc kilkudziesięciu walczących obrońców zapadła się baszta i pochylił tak niebezpiecznie kawał muru, że musiano od niego odstąpić. Zrazu odpowiadano z miasta strzałami, ale kiedy straty w ludziach stawały się coraz znaczniejsze i kiedy niemożliwość już było wytrzymać na murach, wszelka obrona ustalała i gdzie niewiele tylko nieprzyjacieliowi odpowiadano.

Wtedy to odmielony tem ustańiem miejscowych kucharzy i kuchni, nieprzyjaciel przybliżył się więc doowej zapadły baszty. Natychmiast począł się mur rozrywać w gruzy a cegły i odłamki raniły i zabijały obrońców. Dopiero około południa ustalo strzelanie z

ich w drodze prosić, aby go puścili, bo on nie jest złodziejem jeno bardzo porządnym człowiekiem. Gdy go jednak ci młodzięcy puścili, począł ów, „porządnego człowieka” uciekać. Dogonili go więc znów i choć kijem na wszystkie strony wywijał, pochwycili go i do wójta zaprowadzili. Tu ztąd wiódł go stróż nocny na policyą, ale i teraz jednak nie dał ów złodzieju za wygraną, ale potargawszy pęta, wyciągnął nóż i groził nim stróżowi że go przebodzie. Na szczęście przybiegli ludzie z pola i poraż drugi złodzieja związał — a był z niego mocny chłop — i stróż go już bez przeszkodej, policyjny oddał. Trzeba teraz dać pozór na swój dobytek, bo złodzieji dużo.

— Bojanów. Będziemy w najbliższą niedziele, t. j. 19 Października, mieć uroczystość poświęcenia naszego kościoła, na którą to uroczystość zapewne jezdzie się dużo ludu.

— Bojanów. Na naszych polach obsianych oziminy zjawiała się nowa plaga. Plaga ta są ślimaki. Niszczą one zboże tak bardzo, że okazać się może potrzeba nowego zasiewu. — Chociaż sprzęt tegoroczní buraków jest dosyć dobrym, jednak nie obfitują one w klej cukrowy, co wykazały przedsiewięte badania buraków przez chemików. Chemicy przypisują tę jałowość buraków zbytniej wilgoći tegorocznjej. — Jeden z naszych obywateli zapomniał się w gniewie i obil dwóch ludzi tutejszych. Jednego z nich, swego żniwnego robotnika, obil powrózem. Drugim poturbowanym przez ówego obywatela był gospodarz tutejszy posiadający grunt. Gospodarz ten sprawę oddał do sądu. Nie w taki sposób ludzie winni obowiązać ze sobą, bijąc się i potem wodząc po sądach.

— Z Wojnowic. Z wtorku na środę chcieli tutejsi robotnicy pracujący w cukrowni zaprzestać roboty. Przyczyna strejków była być licha placu. Właściciel fabryki zapobiegł jednak temu zawsze i zgodził się na żądanie robotników przyznając im na szycie 1 markę 40 fen. Robotnicy nie byli zadowoleni z postępowania dyrektora cukrowni.

— Janowice. Mamy tu złodzieja, który kradzieży pełnił już kilka, rozpoczynając od końca wsi, idąc dalej ku środkowi. Ukradł on już trzy gęsi pełnemu obywatelowi, potem odwiedził kurnik sąsiada, zabrał na raz piętnaście kur. Co jednak bardzo smutne, to ta okoliczność, że ówego śmiałego złodzieja dotąd nie schwyciono. Pada już przecież podejrzenie na pewnego człowieka. Radzę więc przed złodziejami być ostrożnym.

— Pietrowice. W naszej wiosce był znów pożar. Tym razem powstał on wskutek nieostrożności dekarza, który gotował smołę na dachu. Gdy się od ognia na dłuższy czas oddalił smoła w kotle zagotowała się i rozlała na dach. Gdy się dach zajął płomieniem, przybiegała na pomoc nasza straż ognia, której też udało się w końcu ogień stłumić. — Gospodarze nasi uskarżają się na ogromną ilość ślimaków, które latosie oziminy niszczą. Oby tylko jak najpierzej mróz przyszedł, który by zapewne tej pladze położył koniec.

— Ciprzany. Na całym Śląsku, a osobliwie w miejscowościach górniczych i hutniczych słyszeć się dają skargi na drożynę mięsa. Ale u nas nietylko drożyna panuje, ale zupełnie brak mięsa. Mieliśmy tutaj dawniej dwóch masarzy, którzy zaopatrywali naszą wioskę w dostateczną ilość mięsa. Jeden z nich jednakowo wskutek współzawodnictwa drugiego musiał się wyprowadzić, a teraz temu który pozostał trudno zaopatrzeć całą wieś w mięso. — Donoszą też, że była tu bijatyka pomiędzy

kuszką, ale też w tej chwili ukazała się przed wyjutrem czerń nieprzyjacielska, podnosząc okrzyk głoszący: W pierwszej chwili na widok tej siły zbrojnego rycerstwa, znużeni długą obroną mieszkańców, chcieli pierzchnać. Ale w tej chwili zawała gromkiem głosem starosta powracał chorągiew w lewą dłoń a w prawej trzymając miecz: „naprzód dzieci” i sam posunął się ku wręgowi. Za jego przykładem rzucili się naprzeciw zbliżającemu nieprzyjacielowi mieszkańcy. Tuż obok starosty walczył syn jego, którego znowu od niejednego ciosu zastaniali w boju doświadczony stary sługa, bo młodzieniec zbytnio się narażał.

Romieu starosta znany był siostrą i nikt jemu w sile sprostać nie mógł i trupem kładł obok siebie co śmielszych wąrd nieprzyjaciół rycerzy, przeto poczekała zabiąka rycerstwo ustępować mu z drogi, sądząc że starzec posiada jakąś czarodziejską moc. Ale i miejscu nie nastarczyło dla ustępujących, tak parli na nich drudzy. Szczęściem dla obrońców, że wyłom nie był tak czerwiony, stąd też nie mogli Niemcy równocześnie uderzyć całą siłą, bo reszta pozostała zawsze bezczynna, z dala od tych co na przodzie walczących.

Próżni jednak okazywały się wysiłki obrońców. Nieprzyjaciel parł bowiem z taką siłą do miasta, że się w końcu poza wyłom dostał. Wtedy to starosta wraz z garstką rycerzy walczących obok niego, pomiędzy którychmi był i ów Rusin, począł sobie torować wróć nieprzyjaciela drogę ku miastu. Powiodło się mu to w zupełności. Wydostali się oni za ów plot, uczyniony z ostrokołów. Tutaj tymczasem toczyła się także walka zażarta. Na rusztowaniu wznieśionym poza kołami wysokimi stali mieszkańcy głogowscy, rażące nieprzyjaciela siekierami drugimi, zwymi bardyszami lub też kołkami upartymi, co się na drabkach wdzierali. Trupami tak gesto ustaniona była cała ta przestrzeń przed murami i ostrokołem, że walka chwilami ustawała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

druciarszami. Zebrali się oni w oberzy pana Stoszka i poturbowali tam tego z druciarszy, który w naszej okolicy jest znany i najwięcej tutaj zarobku znajduje. Oczywiście że ze zawiścią to uczynili, zazdroścąc temu druciarszowi zarobku. — Mnożą się też u nas złodziejstwa. Ostrożnym trzeba być właścicielom drobiu. Tu i ówdzie bowiem skradziono gęsi i kury. Gdybyśmy tak ptaszka pochwycić mogli na gorącym uczynku, daliśmy mu piekne pamiętnie. A od tygodnia walczy się tutaj tajemnic jakis lobuz, który przed laty był w bandzie Eljasa i Pistulki, która to banda najwięcej kradła na granicy morawsko-szląskiej. Gdy bersztów tej bandy uciekli, inni opryszkowie rozbiegli się a byli to wszyscy ludzie bardzo niebezpieczni. A więc radzę się mieć na bacznosci wszystkim tutejszym obywatelem.

— Baborów. Ogień, który tutaj wybuchł w cegielni, został szybko stłumiony przez straż ognia. Przy tej sposobności gaszono ogień za pomocą nowych przyrządów, które dała tutejsza cukrownia, a które się okazały bardzo skuteczny. — Złodziej daje znać o sobie także u nas. Pochwycono tu pewnego człowieka w tej chwili, kiedy chciał ukraść portmonetkę.

— Kietrz. W bliskości naszego miasta znaleziono w ziemi pieniądze, pochodzące z czasów cesarskiej austriackiej Maryi Teresy i króla Fryderyka Wilhelma.

— Wielka Grudyna. Bardzo smutną nowinę oznajmiam Szanownej Redakcji. Otóż nasz Kochany ksiądz farbarka Mandera zachorował bardzo niebezpiecznie. Na boże narodzenie wskutek tej choroby naszego fararza nie mamy. Oby Pan Bóg jak najrychlej naszemu fararzowi pozwolił przyjść do sił i do zdrowia.

— Żory. Rano o godzinie czwartej została tutejsza straż ognia odgłosem sumy zbudzona. Zapaliły się belki na najwyższym piętrze ratusza. Szybkiej i śmiały pomocy naszych strażaków zawdzięcza należycie, że pożar został w zarodku stłumiony.

— Bytom. Policyja poszukuje pewnego handlarza, który trudni się sprzedają dzicyznę. Handlarz ten kupował dzicyzny od rabbców, i za to ma być ukarany. Wietrząc pismo nosem uciekł on do Ameryki, gdzie ma brata, któremu się dobrze powodzi. Tak więc policyja go za przestępstwo zapewne nie ukarze.

— Zaborze. Pomiędzy końskimi posiedzicieli furmanek Finkelburga wybuchła smarzaczna. Kilka koni zostało już dawniej zastrzelonych, w tych dniach przy rewizji okazało się, iż znów dwa zapadły na ową chorobę, które także zastrzelone zostały.

— Opole. Mieliśmy tutaj dotkliwe zimno. Myślano też powszechnie, że latek zima rychlej, niż zwykłe do nas zawiata. Dla tego też zaopatrywano się w opal i spiczoną z robotami w polu. Chwała Bogu w ostatnich dniach nastąpiła zmiana i przy pogodzie ociepliło się dość znacznie. Oziminy przedstawiają się latek dobrze. Natrafity one na dobry czas. — Opisują gazety niejednokrotnie wypadki nieszczęśliwych zdarzających się często ludziom, którzy spieszają się w studni. W studni bowiem znajdują się czasem zabijające ludzi gazy. Zdarzył się też i u nas podobny wypadek. Do pewnej studni wszedł po drabce pewien 40-letni człowiek, mający i ojciec kilkorga dzieci. Kiedy jednak nie dawał on żadnego znaku życia o sobie, wszedł za nim inny człowiek, który także stracił przytomność i spadł z drabki. Wówczas przywołano straż ognia, która obu ludzi ze studni wyciągnęła. Pierwszego już do życia nie można było przywołać, drugi ożyl jeszcze. Kto się chce przekonać, czy w studni nie ma gazów, winien najpierw spuścić latarkę palącą się. Jeżeli ogień zgasnie lub słabie się pali, jest to najlepszy dowód, że w studni są trujące gazy.

— Kluczbork. Na jarmark na konie wojskowe zostało sprzedanych przeszło 100 koni, z których komisja wojskowa jeno 7 zakupiła.

— Klebiszów. Nasza wieś leży tuż nad granicą. Z powodu ówego zakazu przenoszenia mięsa powstała pomiędzy tutejszymi urzędnikami ciowymi a niektórymi ludźmi wielką nieprzyjaźnią. Niedawno temu, ktoś ze ziemstwa rzucił na stojącego nocą przy pewnym domu urzędnika ostrym kamieniem. Gdyby kamieniem tym został ów urzędnik trafiony, byłby on odniósł niemałe okaleczenia. Szczęśliwym trafem kamień go minął i wpadł przez szybę do izby pewnego biednego stolarza. Owemu stolarzowi stukli kamień stojący w oknie flaszke z lakiem. Uczynił mu tym sposobem niemała szkodę.

— Dotrodię. Nie mieliśmy tu już od lat ósmiu kapelana. Tymczasem w dniu 6 bieżącego miesiąca przysłała nam władz duchowna ksiądz kapelana Breslera. Oby młodemu kapłanowi pomiędzy nami się podobało.

— Nysa. Za zbrodnię przeciw moralności, popełnioną na nieletniej dziewczynce, skazał sąd czeladnika młynarskiego Volkmanna z Odzimuchowa na siedem lat więzienia. Zbrodniarz ten krótko przedtem siedział we więzieniu sześć lat.

— Gniezno, 5 października. Przed tutejszą izbą karną toczyła się 3 bm. sprawa przeciw komisarzowi B. z Golęciczy o oszukaństwo i sprzeniewierzenie. Komisarz B. odbierał pieniądze, wypłacane mu z powiatowej kasą chorych w ilości tysiąca marek i te spotrebował dla siebie. Sąd uznał komisarza winnym oszukaństwa i skazał go na 9 miesięcy więzienia i przez 2 lata nie wolno żadnego urzędu sprawować.

— W Poznańskiem. W Ujściu kilku urwisk zrobili sobie rozrywkę, uwiazawszy psu naokół ogona siano, które następnie zapaliły. Biedne psisko, wąciekło od bólu, nie mogąc się inaczej uwolnić od docierającego mu plomienia, wskoczyło w siano, wdowy Stopierniakiej. Udało

